

Formułujek

Obiecałem sobie: nie będę wyżywać się nad miernotą i nie będę dołączać do chóru bijącego w nutę znęcania się nad małym i podłym człowieczkiem, którego ktoś postawił na wysokim miejscu, które go przerasta. Czytelnicy tych moich tekstów wiedzą doskonale, że nigdy nie ukrywałem tego, jaki mam stosunek do pisiorni, gdy ta znęcała się nad nami swoją wyjątkową głupotą. Te ich wodolejskie prawdy, wyssane z palce chciejstwa, nasycone po same uszy lejącą się zewsząd propagandą, niszczące resztki zdrowego rozsądku u ludzi, którzy i tak nie wyróżniają się głębią myślenia, to zaraza naszych czasów. Pisiornia rządzi, to umiera rozsądek, bo pisiornia znalazła sposób, by bez uszczerbku dla gospodarki rozrzucić złoto w tłum, by kupić sobie lojalność tego tłumu. To nie jest żaden paradoks, ale kpina z rozumu, ale odpowiednio opakowana w papierek nachalstwa propagandy, była tu u nas sprzedawana od ośmiu lat jako towar pełnowartościowy i w gwiazdki.

I tak żyliśmy sobie w aurze pustki intelektualnej, gdzie w telewizorni tylek wizji lał swoje przemyślenia na poziomie rzecznika prasowego komuny w jego szczytowym okresie daru, jakim jest dla Rządu możliwość samowyżywienia. I wszędzie to prożydowskie pranie mózgu. Wystarczyło wejść na rządową telawizję, by przekonać się, że na tych ich sześciu kanałach włącznie z kanałem sportowym, jak na którymś nie było czegoś o żydach, to było jakieś święto, albo jakiś wytrwały prosemita (choć tu trzeba uważać na terminologię o dzisiejszych tak zwanych żydach) zapomniał coś dokleić do ramówki o tej ich straszliwej krzywdzie i biedach. Tak, tak biedny żyd, to była cała treść pisiorskiego rządzenia.

Aż tyle kłamstwa lejącego się z tych ich reżimowych mediów, które z takim wrzaskiem i pędem biegli przejąc zaraz po pierwszych wyborach, dających im przewagę w Sejmie w niesławnym roku 2015-tym, nie było nawet w gierkowskiej propagandzie sukcesu. Tu wszędzie był sukces. Zawsze sukces pisiorni. Największy w pomaganiu ukraińskim pseudouchodźcom wojennym, gdzie wydano na nich więcej niż przez cały okres od 1989 roku wydano w Polsce na naukę. Chwali się pisiorska ekipa, że dała na armię ciut ponad dwa procent budżetu i każe sobie za to bić brawo. Ich siedzące kukły ministerialne, wychylają łby, aby im za to czapkować. A kwoty wydane przez ostanie półtora roku na ukraińską falę to przeszło siedem procent tegoż napompowanego inflacją budżetu. Inaczej: za te kwoty, można by było zbudować przeszło dwadzieścia przekopów przez mierzeję wiślaną i to z całym torem wodnym i portem. Przeszło dwadzieścia. A jeden już był powodem do totalnego natręctwa propagandowego. Już zupełnie potworkiem umysłowym jest twierdzenie, że budżet Polski za pisiorni wzrósł dwukrotnie. A jaka jest rzeczywista wartość nabywczą tego budżetu w stosunku do budżetu sprzed tegoż hańbiącego roku 2015-tego? Ile bochenków chleba można było kupić za tamten budżet a ile takich samych za ten napompowany pisiorską pychą i zarozumiałstwem?

A te ostatnie sześć miesięcy, gdy pisiornia wiedziała już, że przegracie wybory – to znaczy że tak wygra, że aż przegra – gdzie nie kontrolowane przez nikogo wydatki pozabudżetowe wzrosły do prawie pięciuset miliardów złotych, których to wydatków nie pilnuje nikt prócz chorego na umyśle Rządu, co nie jest największym grzechem tego Rządu. Kto za nie zapłaci? Za tę bezmyślną rozrzutność. Największym grzechem jest to, skąd wziął ten Rząd te pieniądze, którymi tak hojnie dysponował na lewo i prawo, jako w istocie partia centrum.

Daune Porozumienie Centrum, z którego urosła pisiornia, to niewiadomoco, było uszak partią centrową. Ani lewicą ani prawicą. Bo w istocie w Polsce w naszym Parlamencie nie ma żadnej prawicowej partii, gdyż prawdziwa prawica to coś, co stara się obniżyć obciążenia dla obywateli przy jednoczesnym utrzymaniu pełni sił obronnych państwa i kraju. Nie wciska ludziom kitu, że zwiększając obciążenia fiskalne społeczeństwu przyczynia się do rozwoju gospodarczego, nie podaje fałszywych opinii pseudospecjalistów o tym, że woda sama płynie pod górę.

Ale pisiornia potrafi wciskać kit, jak nikt. Ich teorie gospodarcze, to krańcowy przejaw miękkiego narodowego-socjalizmu. Faszyzujące myślenie zaślepieńców, którzy uwierzyli w swoje wypoci-

ny i sprzedają tę padlinę jako świeże mięso dzięki swojej zupełnie nie wyszukanej a ordynarnej propagandzie.

Nie liczcie na to, że podlizuję się tu chorym na umyśle platfusom. Chorym na swoje uniżone służalstwo prounijne. Tych ludzi o ustroju lokajów w liberiach zaprzaństwa. Jednak nie wmawiającie mi wartości narodowych i patriotycznych pisiorni, bo ta nie ma żadnego oblicza patriotów, tylko gębę utworzoną przez tę ich prożydowską propagandę. Niech sobie żydzi rządzą u siebie w kraju a nie u nas. Niech sobie żydzi pilnują swoich interesów wszędzie, tylko nie w Polsce, bo Polska zbyt- nio została doświadczona tym ich natarczywym pobytom. Bo czy ja mogę zostać prezydentem Izraela, tak jak żyd może zostać Prezydentem Polski?

I tu wróciliśmy do sedna, bo teraz, tenże Prezydent, ta głowa Państwa na karku miernoty skończonej i to z doktoratem pisze w swoich wybrogach na mediach społecznościowych, jak je określa nowomowa internetowa, że on musi powierzyć misję „sformułowania” (tu cytuję a nie ironizuję) Rządu partii, która dostała najwięcej głosów w wyborach, bo taka jest tradycja polskiego parlamentaryzmu. Czy taka jest tradycja, a pisiornia lubi powoływać się na tradycję, która jej pasuje w jakimś tam wyrwanym z całości fragmencie, to nie wiem, bo polski parlamentaryzm jako starszy nawet od brytyjskiego ma swoje tradycje od tylu wieków, że może coś przeoczyłem. Jednakże sformułować to taki Prezydent może myśl, albo zdanie, ale na pewno nie Rząd. Jeśli, oczywiście, taki Prezydent ma władze umysłowe, by formułować myśli. Rząd, drogi Panie cieniasku, się formuje.

Wiem, wiem, co powiecie, drodzy Czytelnicy i Ty pojedynczy Czytelniku obojga płci, obojętnie której – biję słabszego jak wszyscy teraz. Nikogo nie biję a już tym bardziej takiej lichoty, która tu udaje głowę Państwa. Głowę trzeba mieć na karku, by sprawować urząd pierwszego w Państwie, a nie między nogami jakiegoś prezesa czy innego pajaca unijnego. Gdyby to był Prezydent tamtych, tych płaszczyznowych ustępów, to pisiornia podniosłaby wrzask, że o popełnił jakiś błąd ortograficzny i na jakie to krzesło wlaź i to z buciorami. A tak, zaraz ich usłużne dziennikarzyni zaczęły jeden po drugim powtarzać i to jak nałogowy palacz kiepów, odpalając jednego kiepa od drugiego, że Rząd się formuje. A to takie same metody mówienia, jak sławne „wyszłem, przyszedłem” niegdysiejszego Prezydenta elektryka. Ta sama głębia poznania naszej, ponoć ustawowo chronionej, jak wymierający gatunek endemiczny, polszczyzny. Jeśli wolno w bardziej barokowym stylu ukleić zdanie o tym.

Wiem na pewno, że zdrajcy z tej nowo powstającej koalicji mydła i powidła zaraz wykręcą jakiś antynarodowy i antypolski numer. A to oddadzą Polską Ziemię (Skarbu Państwa) na wolny rynek dla Niemców, którzy już na to czekają, ale tej obrzydliwej propagandy pisorstwa mam wyżej uszu. Znowu będzie chrzanie o beznarodowym pieniądzu i inne tego rodzaju neoliberalne brednie. Nie mylić neoliberalów z liberałami – czyli zwoleńników złodziejstwa własności publicznej ze zwolennikami wolności. Jednak niech już tak sobie będzie, skoro zdrajców wybiera lud, ale niech już nie będzie tego rozdaństwa dóbr, bo za to zapłacą całe następne pokolenia Polaków, że nas tu przekupiał (nie przekupował) głupi Rząd. Rząd o mentalności przekupy.

Za dużo neologizmów w tym tekście, który dla przeciętnego zjadacza chleba jest może nieco za trudny przez to. Jednak zawsze warto się zastanowić nad tym, co nam nawysmradała tak zwana władza. I zawsze trzeba się zastanowić przed biedą nad tym, skąd taka - tak zwana - ma lub będzie miała środki (głównie pieniądze) na urzeczywistnienie swoich banialuk wyborczych. Bo skąd na to miała pisiornia, czyli: Od którego żyda pisiornia pożyczyła tę kasę i na jaki procent i czyje organy sprzeda na spłatę tego długu i przez ile pokoleń - tego obecnie nie wie nikt, nawet nowo formowany Rząd mydła i powidła. Ale, gdy dorwie się do obecnie skrzętnie po cichu niszczonej na różne sposoby dokumentów o tym wielkim procederze naciągania Narodu Polskiego, to być może da nieco po łapach narodowym-socjalistom z pisiorni. Nie wierzę w uczciwość tego mydła i powidła. W żadną jego rzetelność. Wiem, że z nimi też będę musiał się naparzać, bo naparzałem się przedtem, przed tymi mrokami Średniowiecza, w które wpakowały nas pisiorskie rządy. Jednak to przynajmniej nie będzie mi wtręcało nowych praw i zasad polszczyzny jako wykładnię do błazenady Rządu i główki-makówki Prezydenta z doktoratem prawa, który po polsku pisać nie potrafi. Ja (chyba jednak wciąż i to po dłuższej przerwie w tej beznadziei) potrafię, co widać wyżej.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel